



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei



Samorząd i wybory Komentarz

Edwin Bendyk

Pandemia Covid-19 zaburzyła wszystkie aspekty życia, z polityką włącznie. Pod znakiem zapytania stanęły „stałe fragmenty” politycznej gry, jak wybory prezydenckie zaplanowane na 10 maja 2020 roku. Nieoczekiwanie na pierwszej linii frontu znalazł się samorząd. Władze lokalne musiały radzić sobie z wieloma konsekwencjami epidemii i z niejednoznacznymi zaleceniami oraz rozporządzeniami rządu. Sytuacji nie ułatwia zapaść finansowa jednostek samorządu terytorialnego, spowodowana m.in. drastycznie zmniejszonymi wpływami z podatków na skutek zamrożenia gospodarki. To także samorzady stały się głównymi zakładnikami sporu o termin wyborów. A na sam koniec tego dramatu zostały jednym z kluczowych tematów nowej kampanii wyborczej. Wprowadził je do niej nowy kandydat, Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy.

Jednostki samorządu terytorialnego są kluczowymi ogniwami podczas organizacji wyborów –

zgodnie z kodeksem wyborczym to prezydenci, burmistrzowie i wójtowie odpowiadają za przygotowanie lokali wyborczych i proces kompletowania składu komisji. Chociaż jest to funkcja czysto logistyczna, to jednak bez zaangażowania samorządu nie sposób sobie wyobrazić sprawnego przeprowadzenia wyborów w Polsce.

Z tego właśnie względu postawa samorządowców miała istotny wpływ na to, że nie wybieraliśmy prezydenta 10 maja, od samorządów też w dużej mierze zależy sposób przeprowadzenia wyborów 28 czerwca, a jeśli dojdzie do II tury, także 12 lipca. Przypomnijmy, że od samego początku kryzysu sanitarnego i ogłoszenia w marcu stanu epidemii przedstawiciele samorządu wskazywali, iż głównie ze względu na bezpieczeństwo pracowników komisji wyborczych i mieszkańców ich gmin nie sposób zorganizować wyborów z głosowaniem w lokalach wyborczych. Momentem symbolicznym było „odwołanie” wyborów przez Mirosława Lecha, wójta Korycina. 30 marca

wycofał on upoważnienie pracownikowi odpowiedzialnemu za organizację wyborów i poinformował Państwową Komisję Wyborczą o odmowie zaangażowania w wybory ze względu na troskę o bezpieczeństwo mieszkańców.

Samorządowcy musieli zająć stanowisko w sprawie wyborów odpowiednio wcześniej, bo wynikający z przepisów prawa harmonogram pracy narzuca konkretne terminy m.in. skompletowania komisji wyborczych. Stąd właśnie największe nasilenie samorządowych protestów przeciwko terminowi 10 maja, z jakimi mieliśmy do czynienia, miało miejsce pod koniec marca i na początku kwietnia. Samorządowcy mogli zresztą liczyć na wsparcie znawców prawa wyborczego, jednoznacznie w tej sprawie wypowiadali się m.in. członkowie Zespołu Ekspertów Wyborczych Fundacji im. Stefana Batorego. Tak jednoznaczna jest ekspertyza Huberta Izdebskiego przygotowana po groźbach formułowanych przez przedstawicieli partii rządzącej. Przekonywali oni, że opór samorządu jest bezprawny i może być podstawą do zastąpienia organów wykonawczych gmin komisarzami. Prof. Izdebski przedstawił argumentację, że groźby wobec samorządowców są nieuzasadnione, a ewentualne represje nie znajdują podstaw prawnych, bowiem działania władz lokalnych były w pełni legalne.

Kolejnym aktem wyborczego dramatu była próba zorganizowania wyborów w powszechnym trybie korespondencyjnym. Istotnym elementem tej operacji okazała się konieczność dostępu do spisów wyborców, jakimi dysponują jednostki samorządu. I ponownie prezydenci, burmistrzowie i wójtowie zareagowali na żądanie Poczty Polskiej odmową, uznając za bezprawne przekazanie danych wrażliwych o swoich mieszkańcach podmiotowi nieuprawnionemu, bez odpowiednich podstaw prawnych. Warto podkreślić, że przekazania spisów wyborców odmawiali także samorządowcy identyfikowani jako związani lub sympatyzujący z obozem władzy.

To wszystko jest już jednak historią. Obecnie włodarze polskich gmin stoją przed innym wyzwaniem – sprawnego zorganizowania wyborów

w bezprecedensowo krótkim czasie, na dodatek w sytuacji ciągle istniejącego zagrożenia sanitarnego. Podczas rozmów z prezydentami i burmistrzami polskich miast słyszałem zapewnienia, że mimo oczywistych trudności wynikających z braku czasu, przygotowania idą bez zakłóceń, w wielu miejscach udaje się nawet kompletować pełne składy komisji. Kluczowe jest jednak zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom wyborów. Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie rzeczywista frekwencja – sondażowe deklaracje zapowiadają rekordowo liczny udział. Na dodatek zdecydowana większość wyborców zamierza się wybrać osobiście do lokali wyborczych, a chęć głosowania korespondencyjnego zgłosiły zaledwie 143 tysiące osób. Mimo to samorządowcy zachęcają mieszkańców do udziału w wyborach, niektórzy wręcz organizują akcje profrekwencyjne, jak prezydent Szczecina: „Ogłosiliśmy niedawno akcję «Cała Polska. Na wybory!». Zachęcamy oczywiście do uczestnictwa w zbliżających się wyborach. Działamy wedle idei «niech łączy nas to, że idziemy na wybory, a nie dzieli to, na kogo chcemy głosować». Oficjalnego poparcia obecnie nie udzielam, ponieważ nie chcę, by nasza akcja była kojarzona z jednym kandydatem. Moim celem jest trafienie do jak największej grupy mieszkańców i zachęcenie ich do oddania głosu” – wyjaśniał Piotr Krzystek w rozmowie opublikowanej na łamach „Polityki”.

Samorząd stał się jednak ważnym tematem wyborów prezydenckich 2020 roku z jeszcze jednego względu. Ogłoszenie nowego terminu, a *de facto* nowych wyborów, otworzyło możliwość zmian w wyborczym peletonie. Małgorzata Kidawa-Błońska, kandydatka Koalicji Obywatelskiej, wycofała się, zastąpił ją Rafał Trzaskowski. Prezydent Warszawy postawił na samorząd, czyniąc z samorządności ważny temat swojej kampanii. Jednocześnie bezpośrednie zaangażowanie samorządowców wywodzących się z Koalicji Obywatelskiej lub popierających tę formację umożliwiło pokonanie logistycznych wyzwań związanych z krótkim czasem na kampanię wyborczą. Najlepszym przykładem jest sukces podczas zbierania podpisów poparcia pod kandydaturą Trzaskowskiego. Zdobyć ponad 1,6 miliona podpisów byłoby raczej

niemożliwe, gdyby nie udział wielu samorządowców w lokalnych sztabach. Takiego bezpośredniego zaangażowania nie ukrywa m.in. Tadeusz Truskolaski. Prezydent Białegostoku mówi „Polityce”: „Rafał Trzaskowski jest niezwykle zdolnym człowiekiem, ma duże doświadczenie. Jest pełen energii, czuje samorządy. Jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich oznaczałoby olbrzymie wsparcie dla samorządów. Jest politykiem, który świetnie rozumie ich potrzeby i problemy – nawet z perspektywy Warszawy, bo wszędzie są one podobne. Dlatego jestem zaangażowany w jego kampanię jako szef sztabu wyborczego na województwo podlaskie. Rafał Trzaskowski mnie o to poprosił, a ja się zgodziłem. Nasz pierwszy sukces to trzy razy więcej zebranych podpisów poparcia niż na poprzednią kandydatkę i to w o wiele krótszym czasie”.

Podobnie wypowiadał się w „Polityce” Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania: „Oczywiście angażuję się w kampanię i jednoznacznie poparłem Rafała Trzaskowskiego. Myślę, że może liczyć na silne, szerokie poparcie od innych samorządowców, bo wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że te wybory są dla naszej przyszłości kluczowe. Jeżeli kandydat opozycji w nich nie wygra, to będzie to oznaczało koniec samorządów. W Rafale jedyna nadzieja, bo nie tylko ma szansę na pokonanie Andrzeja Dudy, ale jest też jednym z nas, rozumie samorządy. Jego wygrana to jedyny sposób, by je ocalić. Oczywiście, niezależnie od poparcia dla Rafała Trzaskowskiego, będę jak zawsze zachęcał wszystkich do udziału w wyborach”.

Te dwie wypowiedzi dobrze pokazują kalkulację stojącą za zaangażowaniem. Nie chodzi jedynie o wygraną kandydata bliskiej politycznie formacji. Stawką jest przyszłość samorządu i samorządności w ogóle. Lider Zjednoczonej Prawicy, Jarosław Kaczyński, nigdy nie ukrywał swej nieufności wobec autonomii samorządów, podobnie zresztą jak nie ufa autonomicznemu społeczeństwu obywatelskiemu. Po porażce podczas próby przeprowadzenia wyborów 10 maja ma jeszcze więcej powodów do niezadowolenia. Ważniejsze

jednak, że praktyka rządów ZP od 2015 roku pokazuje jednoznacznie na systematyczne osłabianie pozycji samorządu w strukturze władzy publicznej w Polsce. Proces recentralizacji państwa opisał precyzyjnie Dawid Sześciło w opracowaniu *Samorząd – centrum. Bilans po trzydziestu latach od odrodzenia się samorządu i pięciu latach nowego centralizmu*. Istotnym uzupełnieniem tej analizy jest raport Pawła Swianiewicza i Julity Łukomskiej *Ewolucja sytuacji finansowej samorządów terytorialnych w Polsce po 2014 roku*, pokazujący erozję systemu finansowania samorządów, zanim jeszcze nadeszła pandemia i związany z nią kryzys gospodarczy.

Z opracowań tych wynika jasno, że proces demontażu ustroju terytorialnego opartego na zasadach pomocniczości, decentralizacji i samorządności jest realizowany w sposób systematyczny, mimo że formalnie ciągle obowiązują inne normy konstytucyjne. Samorządowcy doświadczający na co dzień niekorzystnych zmian zdają sobie sprawę, że powstrzymać je może jedynie zmiana układu władzy. Ewentualna wygrana Rafała Trzaskowskiego daje szansę na zahamowanie destrukcji samorządu. W dłuższej zaś perspektywie otwiera możliwość przywrócenia właściwych relacji między władzą centralną a jednostkami władzy lokalnej. To właśnie dlatego wielu samorządowców, którzy nie poparli Trzaskowskiego wprost, tak jak Truskolaski czy Jaśkowiak, przyznaje nieoficjalnie, że liczą na jego wygraną.

Pytanie w takim razie, czy do wygranej wystarczy samorządowe poparcie i podjęcie samorządowej tematyki jako jednego z wątków kampanii? Poparcie to okazało się, jak już pisałem, niezwykle istotne wobec tempa i krótkiego czasu kampanii. Czy jednak hasło samorządu i samorządności może porwać wyborców? Czy wysokie zaufanie do władz lokalnych – ufa im 74 procent ankietowanych zgodnie z badaniami CBOS ogłoszonymi w kwietniu 2020 roku – oraz wysoka ocena działań tych władz w czasie pandemii przełożą się na dodatkowy impuls w lokalu wyborczym, by zagłosować na prezydenta Warszawy?

Mechanizm możliwej translacji wyjaśniał w telewizyjnym komentarzu socjolog Andrzej Rychard. Rafał Trzaskowski, występując w roli samorządowca, przedstawia się jako kandydat społecznej bazy, reprezentujący nie tyle wielką Warszawę, co lokalność i zakorzenie w lokalnych problemach, które pod względem strukturalnym są podobne w każdej gminie. Podczas kampanii może mówić, że zna ludzkie sprawy, bo codziennie spotyka się z mieszkańcami i musi rozwiązywać ich problemy. W ten sposób przestaje być kandydatem wielkomiejskiej elity, a staje się przedstawicielem interesów samorządnej Polski lokalnej.

Wybory pokażą, czy to dobra strategia. Nieoczekiwanie jednak zarówno kryzys wywołany pandemią, jak i wybory prezydenckie organizowane w roku trzydziestolecia polskiej samorządności stały się okazją do wielkiego testu zarówno siły Polski lokalnej, jak i politycznej atrakcyjności projektu odwołującego się do tej siły. O wynikach tego testu zadecydują wyborcy, którzy stają wobec niezwykłego zadania. Mają nie tylko zdecydować o tym, kto będzie prezydentem Rzeczypospolitej, ale także poprzez swój wybór wypowiedzieć się w sprawie ustroju państwa.

Edwin Bendyk – publicysta, kierownik Ośrodka Badań nad Przyszłością Collegium Civitas, dziennikarz „Polityki”, członek Zarządu Fundacji Batorego.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Warszawa 2020

ISBN 978-83-66543-25-6